

Zygmunt Kałużyński (11 grudnia 1918 w Lublinie - 30 września 2004 w Warszawie)

Ten znany publicysta z Lublina,
bezpardonowy miłośnik kina,
z dziesiątą żoną
obcował dużo,
to jego najwierniejsza dziewczyna.

(ebs)

Zygmunt Kałużyński - krytyk filmowy, popularyzator historii kina, wieloletni publicysta tygodnika *Polityka*, dziennikarz i eseista, popularna osobowość telewizyjna.

Urodził się jako Zygmunt Marian Kałużyński 11 grudnia 1918 w Lublinie, jego ojciec, Jan Kałużyński, był urzędnikiem bankowym. Zygmunt praktycznie nie znał ojca, który odszedł od rodziny, gdy syn miał dwa lata. Matka, Helena z Grafczyńskich, była pianistką i nauczycielką muzyki, osierociła go w 1931. Wychowywał go wuj, Tadeusz Grafczyński. W tamtym okresie Kałużyński mieszkał w podlubelskiej wsi Motycz.

Po zdaniu matury podjął studia prawnicze na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego (1936-1939), równocześnie w Państwowym Instytucie Sztuki Teatralnej, w Warszawie (1937-1939) uczęszczał na wydział reżyserii, na którym wykładał Leon Schiller. Studia przerwała II wojna. Okupację niemiecką przeżył w Lublinie. Pracował w kancelarii adwokackiej wuja. Do ruchu oporu nie należał, ale pomagał AK-owcom w bezpiecznym wprowadzaniu z miasta osób zagrożonych aresztowaniem lub represjami.

W okresie tym akompaniował tenorowi Bogdanowi Paprockiemu, razem występowali na zakonspirowanych koncertach w Lublinie i Nałęczowie.

Pracę dziennikarską rozpoczął w 1944 w czasopiśmie *Wieś* (1944-1948) i tygodniku *Odrodzenie*, w którym zamieszczał recenzje z pierwszych po wojnie przedstawień w lubelskim Teatrze Miejskim. Następnie publikował w innych czasopismach, najbardziej jednak związał się z tygodnikiem *Polityka* (1957-1993), w którym pracował do emerytury, a później jako stały współpracownik.

Po wojnie kontynuował naukę w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej w Łodzi (1947-1949). W 1949 po ukończeniu studiów wyjechał wraz z żoną Julią Hartwig, która pracowała w polskiej ambasadzie, do Paryża, gdzie sprzedawał prasę i pisywał do polonijnych wydawnictw. Do Polski wrócił w 1952.

Dużą popularność przyniósł mu telewizyjny cykl w TVP2 "Perły z lamusa" (1990-2000), w którym wraz z Tomaszem Raczkiem prezentował i omawiał najcenniejsze pozycje światowego kina, i na kanwie którego wydał trzy książki odnoszące się w tytule do pereł. Był autorem wielu książek poświęconych sztuce filmowej, złożonych z tekstów drukowanych w *Polityce*. Pisywał przeważnie o kulturze, wgłębiał się w rozważania filozoficzne, a nawet teologiczne. Jego prawdziwą pasją życia stało się jednak kino.

Uczestniczył w obradach Okrągłego Stołu w podzespolu do spraw środków masowego przekazu.

W 2002 otrzymał kryształową statuetkę Gwiazdy Telewizji Polskiej, a w kwietniu 2003 roku został uhonorowany nagrodą Warszawskiej Premiery Literackiej za autobiografię "Pamiętnik orchidei, czyli Zapiski ocalonego z XX wieku".

Zmarł 30 września 2004 w Warszawie, pochowany jest na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

Był dwukrotnie żonaty, po raz pierwszy z Julią Hartwig, po raz drugi z lewicową amerykańską aktorką Eleonorą Griswold (m.in. podkładała głos Teresy Tuszyńskiej w filmie "Do widzenia, do jutra") - późniejszą żoną reżysera Aleksandra Forda.

Odważny i prowokujący w swoich poglądach budził liczne kontrowersje. Według opinii Zdzisława Pietrasika, chociaż w życiu prywatnym ciepły, dobry i uczynny, to publicznie był bezwzględny krytykiem, zachowującym niezależność, nie bojącym się kroczyć pod prąd, nie idącym na układy. Niektórzy ludzie kina byli wręcz przekonani o szkodliwym wpływie jego działalności na polską X muzę, co obrazuje wypowiedź krytyka filmowego Andrzeja Bukowieckiego:

□Pamiętam /.../ program "Sam na sam" w telewizji, kiedy po premierze "Nocy i dni" Jerzego Antczaka Kałużyński niemal pobił się z Aleksandrem Jackiewiczem ostro atakując film powszechnie uważany za wybitny.

<https://www.youtube.com/watch?v=vIX1xcn02Y0>

Potem do Mieczysława Rakowskiego, ówczesnego redaktora naczelnego *Polityki* przyszła delegacja reżyserów "kina moralnego niepokoju", z prośbą żeby Kałużyński przestał pisać, bo on strasznie krytykował te filmy. A było to przecież kino opozycyjne, bardzo potrzebne, kino, które torowało drogę do Sierpnia 80. roku.

Wyjątkowe emocje wzbudziły też felietony Kałużyńskiego na łamach odwieszanej w 1982 *Polityki*, w których atakował kino polskie, akcję bojkotu, a także opozycję solidarnościową.

Sam Kałużyński bez skrępowania i z upodobaniem cytował wypowiedzi o sobie znanych luminarzy polskiej kultury: rektor Akademii Teatralnej Jan Englert określił go jako "debiła, który wymęcza felietony o 'objawach wieku starczego'", reżyser Krzysztof Zanussi widział w nim "upadłego wyrobniaka w służbie stalinowskiej", reżyser Agnieszka Holland żądała w programie telewizyjnym, by uniemożliwić mu "zabieranie głosu jako szkodnikowi niszczącemu kulturę narodową", a kiedyś stwierdziła: "Nie mam na jego temat nic do powiedzenia. Rozumiem, że w polskim pejzażu filmowym wyrósł na klasyka, widać jaki pejzaż, taki klasyk". Reżyser Andrzej Żuławski oświadczył, że "jak widzi ... /jego/ małpią gębę w TVP, to mu się rzygać chce". W telewizyjnym programie "Sam na sam", którego Kałużyński bywał uczestnikiem, nigdy się z nikim nie zgadzał.

Znany był nie tylko ze swej obszernej wiedzy filmowej, ale również z zamiłowania do braku higieny, z czego uczynił wręcz rodzaj ideologii. Jak wspomina reżyser Jan Sosiński, wykonujący zdjęcia w jego mieszkaniu: "...niemyte przez pięćdziesiąt lat okna, czym pan Zygmunt się chwalił, dawały efekt zmiękczającego filtra, a kurz pełnił rolę magicznego pyłu".

Miłośnik kina, komiksu, jazzu, muzyki poważnej i kultury francuskiej. Paradoksalnie ten miłośnik żywego obrazu i osobowość telewizyjna pierwszy w życiu telewizor sprawił sobie dopiero w 2001. Wcześniej twierdził, że nie może mieć telewizora, bo umarł by z głodu oglądając i zapominając o jedzeniu.

<https://www.youtube.com/watch?v=LyTRdvKSH7E>

W czerwcu 2006 ogłoszono, że od października tegoż roku, podczas cyklicznego festiwalu filmowego "Toffi" w Toruniu, promującego kino autorskie i niezależne, przyznawana będzie Nagroda im. Zygmunta Kałużyńskiego. Otrzymywać ją będzie reżyser, scenarzysta, kompozytor, operator lub aktor, którego element filmu (scena, ujęcie, dialog, motyw muzyczny, obraz) będzie zasługiwać na zapamiętanie.

W jednym z ostatnich wywiadów w swoim życiu powiedział, że polskie kino upada dlatego, że nie ma w Polsce państwowego programu kulturalnego, który istniał w PRL, oraz że nie ma czegoś takiego jak ideowość artystyczna.

<https://www.youtube.com/watch?v=WCK5nOCJKB>

"Co więc wreszcie jest prawdą w kinie? Zapewne jest nią, tylko i wyłącznie, sam film już zrobiony, w momencie gdy gaśnie światło i pojawia się pierwszy obraz: ma on życie albo nie, i to jest bodaj jedyne jako-takie, najmniej chwytliwe stwierdzenie rzeczywistości kina." ("Pamiętnik rozbitka", zbiór feletonów, 1991)

"Zastanawiam się, po co to wszystko wypisuję, i dochodzę do wniosku, że z nienawiści do nacjonalizmu. Ta zaraza wyłoniona w XIX wieku doprowadziła do największego mordu zbiorowego w historii, do hitleryzmu. Prawdziwym tryumfem było stłumienie jej po wojnie, tymczasem upiór znów wraca. Właśnie widzimy, jak na naszych oczach nacjonalizm małych narodów wciąga wielkie narody, które z konieczności będą musiały wrócić do własnej z kolei dżumy i już na nich pojawia się wysypka. Nacjonalizm oznacza adorację własnego plemienia i w rezultacie konkurencji trzeba będzie poddać się najsilniejszemu narodowi. Zastanawiam się, czy można wymyślić coś głupszego, i jakoś nic mi nie przychodzi do głowy. W dodatku zawsze znajdzie się kretyn, który nam powie, że nie jesteśmy patriotami, bo odmawiamy bycia nacjonalistami, tymczasem to właśnie jest dziś patriotyzm." (Zygmunt Kałużyński, "Do czytania pod prysznicem: znalezione w osobistej szufladzie", 2005).

"Po 89 roku w naszym kraju nastąpiło przejście od społeczeństwa fałszywie zjednoczonego do otwarcie rozbitego."

"Nie przyłączyłbym się do ustalonej ostatnio triumfalnie i powszechnie opinii o śmierci marksizmu. Przynosi on krytykę społeczeństwa podzielonego na klasy oraz ekonomii, której skutkiem jest wyzysk i wyobcowanie a celem jego jest społeczeństwo wolne od ucisku. Pogląd taki nigdy nie zginie."

"Zygmunt Kałużyński nigdy nie oczekiwał, by jego czytelnicy zgadzali się ze wszystkim co pisał. Ważniejsza była dla niego wymiana myśli a nawet ożywiająca umysł prowokacja. To była istota jego publicystyki! Przecież nie był profesorem ani nauczycielem; był krytykiem filmowym i poszukiwaczem prawdy, którą potem na swoją odpowiedzialność głosił. Czasem upierał się przy niej, ale nigdy tych, którzy mieli inne zdanie nie lekcewał. Uważał, że dopiero w ogniu dyskusji powstają myśli, które się liczą." (Tomasz Raczek, "Alfabet na cztery ręce").